

Prenumerata.

Rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4
kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25,
miesięcznie kop. 75.

Za odnośnienie do domu do-
płaca się kop. 5.

Na prowincji i w Cesar-
stwie: koszt przesyłki pocztowej
podane są w nagłówku nu-
meru porannego.

Zagranicą (z przesyłką je-
dnorazową) miesięczn. 1k. 50.

Oddzielna przedpłata na jedno
tylko wydanie Kurjera przyjmo-
waną być nie może.

Numer pojedynczy wieczornego
kop. 5, poranny w dniu powsze-
dnim k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

WYDANIE NADZWYCZAJNE.

Ogłoszenia.

Reklamy: za jeden wiersz
garnontowy albo jego miejsce
pierwszy raz 25 kop., za każdy
następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz
15 kop.

Zwyczajne ogłoszenia: za je-
den wiersz pierwszy albo jego
miejsce pierwszy raz 10 kop.,
każdy następny raz 8 kop.

Małe ogłoszenia: za jeden
wiersz pierwszy raz 2 kop., za
każdy następny raz 1 1/2 kop.

Ogłoszenia do Kurjera war-
szawskiego przyjmuje także Biu-
ro ogłoszeń Rajchmana i Fren-
dlera ulica Senatorska nr 18.

Wybuch wojny.

Pierwsze strzały padły na półwyspie bałkań-
skim...

Sztuczne wysilenia dyplomacji europejskiej, ażeby
zmusić ludy tamtejsze do ugięcia się pod jej wolę
wszechwładną, okazały się bezsilnymi.

Świat patrzy z przygnębieniem moralnym na krwa-
we szarpanie się dwóch bratnich plemion.

Genjusz cywilizacyjny naszego wieku czego inne-
go spodziewał się po tych, z pęt ponurej niewoli o-
swobodzonych ludach. Pragnął on, aby do nowego,
samoistnego bytu historycznego powołane narody
bałkańskie, w szlachetnym współzawodnictwie poszły
o lepsze pod hasłem oświaty i materialnego podźwi-
gnięcia się, aby korzystały z dóbr cywilizacji euro-
pejskiej, z podstaw prawidłowego postępu.

W miejsce tych rozproszonych nadziei powiewa
dzisiaj krwawą chustą bóg wojny, niosący śmierć i
pożogę w sąsiedzkie, pokrewną gwarą odzywają-
ce się zagrody i niwy.

Wojna serbsko-bułgarska, pod względem etycznym,
należy do najsmutniejszych zjawisk dziejowych wie-
ku XIX-go.

Z poswarków bratnich plon bywa zawsze marny,
tembardziej, gdy pobudki swaru są nieczyste i sa-
molubne.

Serbja zasłużyłaby na powszechną nagana, iż wro-
giem wystąpieniem swoim stanęła w drodze zjedno-
czenia się plemienia bratniego, gdyby Serbja za krok
swoją była moralnie odpowiedzialną.

Ale tak nie jest...

Zarówno ona, jak Bułgaria, są bezwładnymi pion-
kami, posuwanymi na szachownicy przez ciężkie
dłonie wielkich potęg europejskich.

Interesa tych potęg kłócą się ze sobą. Złowróz-
nym owocem owej kłótni, nurtującej wewnątrz Euro-
py, był traktat berliński, który wypłynął z przejścio-
wych kompromisów pomiędzy sprzecznymi interesami
mocarstw i dlatego utworzył dzieło kruche, ułomne,
na urągawisko wichrów nieopatrznie podane.

Już w roku 1878-ym, gdy traktat ów porodził cho-
rowite i wątłe niemowlę, nazwane zagadkowo
„Rumelją Wschodnią”, każdy trzeźwiejszy umysł
przewidywał pasmo przyszłych przewrotów i kata-
strof.

Co to znaczy „Rumelja Wschodnia”—zapytywano
wówczas? Do jakich przeznaczeń dziejowych powo-
łany jest ten nowotwór, nie w kolebce historii, ale
w kaprysie dyplomatów wyległy?

Ludność bułgarska Rumelji przez krótkich lat
siedm pasowała się z zagadką swego połowicznego
bytu i nareszcie poznała, że sfinx nie jest wart dłu-
szego zaparcia.

Zamach stanu, dokonany dnia 18-go września w
Filipopolu, połączył Rumelję z Bułgarią, promienny
sen wielkobułgarski wyśnił się, ale ani pora ocknię-
cia się tamtejszego ludu do nowego życia, ani spo-
sób, w jaki przebudzenie się nastąpiło, nie dogadza-
ły interesem i widokom mocarstw.

Rosja potępiła krok rewolucyjny marzycieli rumelijskich, Austria dla zrównoważenia przyszłej si-
ły księstwa bułgarskiego, wysunęła na widownię
ambicje wielkoserbskie i ośmieliła króla Milana do
upomnienia się o pokrzywdzone wrzekomo interesa i
prawa Serbji; Anglja pędzycą upór bułgarów dla sze-
rzenia zamętu, a ks. Bismark wie, że potęga Niemiec

tkwi we współzawodnictwie dalszych i bliższych
sąsiadów.

Pod hasłem przeto sprzeczności europejskich inte-
resów a dzięki nieszczęsnej ambicji lub niecierpli-
wości ludów miejscowych, wszczął się bój krwawy
w Bałkanach, na gruncie wulkanicznym, na którym
wiotka iskra rozpalać się zwykła w szerokie pożary.

Wiemy, gdzie jest początek, nikt nie wie, dokąd
sięgnie obszar zawieruchy, gdzie kres jej się na-
znaczy...

Dlatego walka dwóch małuczkich ludów tak ner-
wowe obudziła zajęcie na całym, rzec można, wi-
dnokręgu politycznym, dlatego dreszcz trwogi po-
wszechnej przebiegł Europę.

Stoimy wobec zagadki, która jednych trwoży, dru-
gich roznamiętnia, nikogo w jałowym spokoju ducha
nie zostawi...

Z.

Mowa lorda Salisbury.

Wybitna rola, jaką odgrywa Anglja w obecnem
zawikłaniu wschodnim, każe przykładać wyjątkową
wagę do wywrotów pierwszego ministra gabi-
netu St. James, z jakimi tenże wystąpił w ubiegły
poniedziałek, podczas bankietu, wydanego w Guild-
halu przez lorda majora Londynu.

Lord Salisbury, w kole przeszło tysiąca biesiadni-
ków, w obecności wielu członków ciała dyplomaty-
cznego, rozwinął wyczerpujące poglądy na wszy-
stkie żywotniejsze pytania polityczne chwili obecnej.

Pojawienie się jego w sali dało hasło do entuzja-
stycznych objawów czci i uznania. Gdy jeden z pier-
wszych mieszczan dumnej city londyńskiej wznosił
toast na cześć „ministrów jej królewskiej mości”, a
zwłaszcza „znakomitego męża stanu, stojącego na
ich czele”, podniósł się lord Salisbury, aby w podzię-
ce za zdrowie, wychylone ku czci swojej, wygłosić
podniosłą mowę polityczną.

Dotykając naprzód kwestji afgańskiej, stwierdził
pierwszy minister Anglji, że niezawisłość emira jest
kwestją życia i śmierci dla państwa indyjskiego.
Trudności wszakże sprawy afgańskiej zostały już u-
morzone, a miejsce ich zajęło przyjacielskie współ-
działanie rządu angielskiego i rosyjskiego, tak, że
słynne słowo lorda Beaconsfielda: „W Azji jest do-
syć miejsca dla Anglji i Rosji” może być głośno dziś
powtórzonem.

Przechodząc do sprawy birmańskiej, wyraził do-
stojny mówca nadzieję, że podczas gdy operacje
wojenne rządu indyjskiego przeciw ekscentrycznemu
despocie Azji, królowi Thibo, mają na celu otwarcie
drogi cywilizacji i handlowi, zamierzone zmiany w
tamtejszym ustroju rzeczy o tyle będą nieznaczne, o
ile tylko interesa ludności i państwa na to pozwolą.
Wyniki ich spotęgują niepomniernie rozwój życia han-
dlowego i staną się źródłem szczęścia dla wielu mi-
lionów ludzi.

Ufamy, dodał lord Salisbury, że wszelkie kroki
nasze w owej części świata, przedsiębrane z pełnem
poszanowaniem praw cesarstwa chińskiego, znajdują
zawsze przyjazne i zgodne uznanie ze strony Chin,
do którego wysoka przykładamy wagę.

Egipt był przedmiotem dalszych objaśnień lorda
Salisbury. Mówca spodziewa się, że przy gorliwej
pieczy i wyrozumiałej cierpliwości, rany tego skoła-
tanego kraju zbliznią się, że spokój powróci, a z nim
porządek i bezpieczeństwo. Jakkolwiek rząd uważa
opuszczenie Dongoli za krok niepolityczny, to je-
dnak nie nie zaszło takiego, co by osłabiło wiarę
rządu, iż uda mu się wskrzesić niebawem ten stan
kwitnący, jakim bujna i bogata ziemia egipska cie-
szyła się przed pięcioma laty. Tutaj lord Salisbury
wyraził szczere uznanie dla zręczności, z jaką sir
Drummond Wolff pracował nad zawarciem umowy
z Turcją, która powinna usunąć wszelkie podejrze-
nia i nienawiści, żywione dotąd względem Anglji
przez ludność muzułmańską.

Najobszerniejszy ustęp swojego przemówienia po-
święcił lord Salisbury naturalnie kwestji bałkań-
skiej.

Wskazał on głównie na to, że Anglja, jakkol-
wiek udziela rad swoich ku wyrównaniu nieporozu-
mienia panujących na półwyspie, w rozwiązaniu kwe-
stji niema bezpośredniego interesu; nie należy przeto
obawiać się, ażeby kiedykolwiek wezwana została
do czynnego wmięszania się w zawikłania bałkań-
skie.

Rumelja działała widocznie z własnej pobudki i
nie doznała zachęty ze strony żadnego mocarstwa.
Przeszkody w spełnieniu gorących życzeń ludności
rumelijskiej nie mają też początku ani w obecnych
wpływach, ani w działalności W. Porty. Wedle po-
stanowień traktatu berlińskiego, Turcja miała pra-
wo nazajutrz po wybuchu rewolucji wkroczyć do
Rumelji i siłą zgnieść wszczęty rokosz.

Jeżeli są przecież zapory, stojące w drodze zje-
dnoczenia się ludności bułgarskiej, to pochodzą one
z zachowania się innych ludów bałkańskich. Wyrą-
żona przez Serbję i Grecję doktryna, że jeżeli Buł-
garia nie wskrzesi dawnego ustroju rzeczy u siebie,
musi domagać się powiększenia swoich granic ko-
sztem państwa ottomańskiego, staje bardziej niż co-
kolwiek innego w drodze ziszczenia się marzeń buł-
garskich.

Lord Salisbury nie śmie prorokować o postano-
wieniach konferencji, wyraża wszelako swe zdanie
osobiste, iż żadna polityczna budowa, która wznie-
sioną zostanie z oczywistym lekceważeniem poglą-
dów i życzeń ludności miejscowej, nie może być dłu-
gotrwałą. Sądzi on również, że gdyby bułgarom od-
mówiono tej formy bytu, której gorąco pożądamy,
postaraliby się oni o przyjaźń Serbji i Grecji, z cze-
goby wynikło, że w granicach państwa tureckiego
wszechalby się ruch anarchiczny trzech państewek,
zamiast jednego.

Rząd królowej spodziewa się przeto, że siła otto-
mańskiego państwa nie dozna uszczerbku. Widząc
w niej rekojmie europejskiego pokoju, sądzi on da-
lej, że układ rzeczy, który wytworzą mocarstwa eu-
ropejskie, zaspokoi życzenia interesowanych ludno-
ści i zażegna wszelkie dalsze zamachy przeciw cało-
ści państwa ottomańskiego, którą rząd królowej u-
waża za część składową ustroju Europy.

Nareszcie przeszedł lord Salisbury na pole polity-
ki wewnętrznej. Mówca oświadcza się przeciw praw-
dom wyjątkowym dla Irlandji, uważa jednak za
konieczną walkę z terroryzmem tamtejszego stronn-
ictwa narodowego. Przedewszystkiem rząd musi dbać
o nietykalność państwa jako całości; po za tą wsze-
lako sferą, gotów jest do wszelkich ustępstw, które
ludowi irlandzkiemu zdołałyby zapewnić dobrobyt i
zadowolenie.

Nakoniec ostrzegł lord Salisbury naród angielski
przed niebezpieczeństwami poruszonej przez radyka-
łów kwestji zniesienia kościoła państwowego w An-
glji. Myśl ta pogrążyłaby Anglję w oteklach gwałto-
wnych rozterek. Anglja wewnętrznie rozdarta, po-
stradałaby swą potęgę i swój dobrobyt, ażeby nigdy
ich napowrót już nie zdobyć.

Hel.

Wojna serbsko-bułgarska.

(Telegramy własne).

Wiedeń 15-go listopada. — Sprawdza się, że
bułgarowie prowokowali istotnie serbów w piątek
zrana, celem przyspieszenia wojny. Książę sadił, że
przyspieszeniem tem zapobiegnie uchwałą konfe-
rencji, niedogodnym dla siebie. Turcja pozostanie na
teraz neutralną, oczekując co poeznie Europa. Dy-
plomacja z szczególnem wyteżeniem oczekuje posta-
nowień gabinetu petersburskiego. Mocarstwa za-
chowują się wobec wybuchu wojny serbsko-buł-
garskiej biernie, bo inaczej obecnie być nie może.

Przypuszczają wszelako, że po stoczeniu większej bitwy, dyplomacja wymoże na stronach wojujących zawieszenie broni. Skutki dzisiejszego przesilenia spadną w każdym razie ciężkim brzemieniem na barki dyplomacji, gdyż nie ulega wątpliwości, że wybuch wojny serbsko-bułgarskiej znacznie pogorszył położenie. Powrót do *status quo ante* w Rumelji okazuje się obecnie już niemożliwym. Mocarstwa muszą przyjąć zgodnie tę ewentualność, jeżeli zechcą uniknąć wzajemnych starć poważnej natury. Usiłowania dyplomacji w obecnej chwili wymierzone będą ku zlokalizowaniu wojny.

Wiedeń 15-go listopada. — Tutejsze poselstwo serbskie oczekuje depesz z teatru wojny dopiero jutro wieczorem. Wcześniejsze nadejście wiarygodnych wiadomości jest nieprawdopodobnem.

Nisz 15-go listopada. — Wojska serbskie obsadziły Caribrod. Bułgarowie skoncentrowali się na przemyku Dragomańskim, którego prowadzi droga wprost do Sofji. Bitwa rychła jest przewidywana.

Nisz 15-go listopada. — Rząd serbski urzędowo zaprzecza wiarygodności doniesień Agencji Havasa z Sofji, jakoby pojedyncze oddziały serbskie w ciągu ostatniego tygodnia wkraczały na terytorjum bułgarskie i dopuszczały się tam bezpraw. Te systematyczne insynuacje rządu bułgarskiego zmusiły Serbję do wypowiedzenia wojny, które uchwalonem zostało na wielkiej radzie ministrów w Niszu z d. 13 b. m. Wkroczenie wojsk serbskich do Bułgarji nastąpiło dopiero po formalnem wypowiedzeniu wojny.

Belgrad 15-go listopada. — W tutejszych kołach rządowych zapewniają, że król Milan zmuszony był do wypowiedzenia wojny, ponieważ dalsze narażanie się na obelgi ze strony bułgarów, byłoby zupełnie podkopało jego kredyt moralny u narodu.

Filipopol 15-go listopada. — W katedrze tutejszej odczytał dzisiaj metropolita manifest wojenny księcia Aleksandra, który powiada, że najazd serbski jest niesprawiedliwym, nierozumnym i bratobójczym. Odpowiedzialność cała spada na serbów. Wszyscy bułgarowie staną pod sztandarem ojczystym w obronie świętej sprawy.

Filipopol 15-go listopada. — Książę wyjechał pośpiesznie na teatr wojny.

(Agencja północna.)

Wiedeń 15-go listopada. — *Politische Correspondenz* zamieszcza tekst dosłowny odezwy króla Milana do narodu. Oświadcza on w niej, iż w obronie interesów kraju podjął środki, jakie okazały się koniecznymi wobec złamania traktatów przez Bułgarję i wyzywającego zachowania się tejże. Pragnie on złożyć dowód oczywisty, iż Serbję wobec zwłknięcia równowagi sił na półwyspie, nie może zachować się obojętnie, zwłaszcza, jeżeli takowe wychodzi na wyłączną korzyść państwa, które okazywało się dla Serbji zawsze złym sąsiadem. Król zwraca uwagę na pokrzywdzenia słowe, jakich Serbję doznawała od rządu bułgarskiego, na gwałtowne i nieprawne opanowanie Bregowy, na jawne podżeganie skazanych przez sądy serbskie zdrajców kraju do przedsięwzięć zgubnych dla Serbji. Wszystko to król znośił cierpliwie, powodowany chęcią złożenia dowodów niezłomnej cierpliwości, jak przystoi państwu, które wolność swą okupiło krwią własną, przez sympatje Europy wzrosło na siłach i w każdej fazie swojego rozwoju szanowało cudze prawa, jak swoje własne. Umysłne wszelako znieważanie poddanych serbskich przez bułgarów, zamknięcie granicy, nagromadzenie wyuzdanych i z praw karności wojennej urągających band ochotniczych na takowej, a wreszcie zbrojne napady na spokojną ludność pograniczną, wsszystko to stanowi długie pasmo umyślnych prowokacyj, których król, w imię najżywniejszych interesów kraju i godności ludu, dłużej ścierpieć nie mógł. Oto są powody, dla których stan otwartej wojny, wywołanej przez rząd bułgarski, król przeżył nad zgubił pokój. Z tych też powodów wydany został rozkaz do dzielnej i wiernej armji serbskiej, aby przekroczyła granicę Bułgarji. Słuszną sprawą narodu serbskiego oparła się teraz o roz-

strzygnięcie miecza, o waleczność armji i opiekę Wszechmocnego. To ogłaszając drogiemu swemu ludowi, król liczy w tych czasach poważnych i ciężkich na jego miłość ojczyzny i poświęcenie dla świętej sprawy Serbji.

Belgrad 15-go listopada. — Przekroczenie granicy nastąpiło równocześnie pod Caribrodem, Klisurą i Bregową, bez silniejszego oporu ze strony wojsk bułgarskich (pokazuje się z tego, iż operacje rozpoczęły się współcześnie przeciw Sofji i Widdynowi; droga caribrodzka prowadzi bowiem do pierwszej, droga bregowska do drugiej; *przyp. red.*)

Belgrad 15-go listopada. — O godzinie pierwszej, nocy ubiegłej, nastąpiły silne starcia pod Trublasiną i na drodze do Küstendiln. Wielu jest zabitych i ranionych. Bułgarowie cofnęli się ze wszystkich pozycy. Cała armja serbska znajduje się już na terytorjum bułgarskiem.

Belgrad 15-go listopada. — Wczoraj między bułgarami a serbami przyszło do gorących utarczek, w których było wielu zabitych i ranionych. Cała armja serbska znajduje się już na terytorjum Bułgarji. Serbowie posunęli się w 78,255 ludzi piechoty, 4859 kawalerji i 240 dział.

Nisz 15-go listopada. — Minister spraw zewnętrznych, Garaszanin, polecił w drodze telegraficznej przedstawicielom Serbji przy dworach europejskich, aby zakomunikowali rządowi, przy których są uwierzytelnieni, że król Milan objął naczelną komendę armji serbskiej i dał rozkaz armji do przekroczenia granicy bułgarskiej, a to wskutek napadu wojsk bułgarskich na serbską dywizję morawską, która znajdowała się na terytorjum własnem. Dalej wyśtosował Garaszanin, na ręce Rhangabego, depeszę do bułgarskiego ministra spraw zewnętrznych Czarnowa, w której oznajmia, że ponieważ wojska bułgarskie w d. 13 b. m., o godzinie 7½ zrana, zaatakowały pozycje, które zajmował bataljon pierwszego serbskiego pułku piechoty na terytorjum serbskiem, w okolicy Wlassiny, rząd królewski uważa ten nieuprawniony atak za wypowiedzenie wojny i przyjmując konsekwencje takowego, ogłasza się stroną wojującą. (Wczoraj już telegrafowano nam dosłowny tekst powyższej depeszy do Rhangabego, zaopatrzonej wszakże tam w podpis samego króla Milana; *przyp. red.*)

Nisz 15-go listopada. — Garaszanin rozesłał w d. 12 b. m. okólnik, w którym cytując dosłownie notę sofjskiej Agencji Havasa o zamierzonym przez rząd bułgarski traktowaniu trzystu żołnierzy serbskich, którzy mieli wkroczyć na terytorjum bułgarskie, jako prostych rozbójników, oświadcza urzędowo: 1) iż w żadnym punkcie terytorjum bułgarskiego nie znajdowały się podówczas wojska serbskie; 2) iż wojska bułgarskie kilkakrotnie strzelały do forpocztów serbskich; 3) iż rząd serbski, pomimo najszybszej woli utrzymania pokoju, zachowanie się takie będzie musiał uważać za *casus belli*. Już po rozesłaniu powyższego okólnika nastąpiło zaatakowanie serbów przez oddział bułgarski pod Wlassiną, które wywołało wypowiedzenie wojny ze strony Serbji.

Nisz 15-go listopada. — Garaszanin odjechał do Belgradu.

Sofja 15-go listopada. — Biuletyn urzędowy z dnia wczorajszego opiewa: „W dniu dzisiejszym zrana serbowie bez formalnego wypowiedzenia wojny, wkroczyli na terytorjum bułgarskie. Oddział złożony z jednego bataljonu piechoty, jednego szwadronu jazdy i piętnastu dział skierował się ku wsi Planica. Artylerja i piechota posunęły się po drodze caribrodzkiej. Do wsi Parcach wkroczyła kompanja serbów. W tym samym czasie dwa szwadrony jazdy przez wieś Goindol posunęły się ku Planicy.”

Sofja 15-go listopada. — Książę Aleksander w rozkazie do wojsk powiada, że serbowie zamiast przyjsca z bratnią pomocą, zamierzają zgubić Bułgarję. Książę nazywa najście serbów haniebnem i zdradzieckiem i rozkazuje swemu wojsku ścigać ich aż do zupełnego wytepienia. Wiadomość o wypowiedzeniu wojny zastała księcia w Filipopolu. Odniosł on się do narodu z odezwą, w której wzywa wszy-

skich zdolnych do noszenia oręża, aby przyjęli udział w obronie, a następnie wyjechał do armji czynnej.

Petersburg 15-go listopada. — *Journal de St. Petersburg* znajduje, że król Milan postąpił nieprawidłowo, wypowiadając wojnę bez uprzedniego odniesienia się do pośrednictwa mocarstw, jak tego wymaga traktat paryski. Wypowiedział on nadto wojnę panującemu, będącemu wassalem, z czego wywiązuje się kwestja czy rozpoczyna wojnę z zwierzchniczym władcą Bułgarji, to jest z sułtanem, czy też chce tylko ukarać buntującego się lennika. Wobec tak bezprzykładnego, niesłychanego wypadku, gazeta zwraca uwagę na to, jak bardzo Rosja miała słuszność, nalegając na przywrócenie dawnego porządku rzeczy. Zwołana wszelako w tym celu z jej inicjatywy konferencja, nie posuwała się naprzód, a to z winy Anglii, która pod pozorem niedopuszczenia do tego, aby serbowie bułgarzy i greccy zjednoczyli się przeciw Turcji, odradziła tej ostatniej energiczne wystąpienie w obronie swoich praw i tym sposobem nastęrczyła Serbji powód do oświadczenia, że do działania zniewala ją bezczynność konferencji. Rosja z goryczą patrzy na bratobójczą walkę, ale nie chce się dać pociągać za sobą temu lub owemu państwu bałkańskiemu. *Journ. de St.-Petersbourg* mówi, że obecnie przywrócić dawny porządek rzeczy będzie już daleko trudniej i pozostawiając w zawieszeniu pytanie, jak postąpią Turcja i Grecja, robi w końcu uwagę, że wojnie nie byłoby trudno zapobiedz przy wielkiej szczerości i mniej gorącym pożądaniam wrękomych dyplomatycznych zwycięstw.

TELEGRAMY

„KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Wiedeń 15-go listopada. — Sejm galicyjski zbierze się d. 24 b. m.

Wiedeń 15-go listopada. — Według dokładnych wykazów komitetów pomocy, przybyło do Galicji z Prus 790 banitów. Dalsze dekrety wydalenia doręczono 2000 poddanych austriackich z terminem do 1-go kwietnia r. 1886-go. W rozkazie pruskiego ministra spraw wewnętrznych do landratów stoi: „Mają być wydaleny wszyscy obcokrajowcy polskiego pochodzenia. Łagodniejsze postępowanie może być zastosowanem tylko do tych osób, które przez pomyłkę służyły w wojsku pruskiem.” Rozkaz dotyczy również żydów z Austrii i Rosji.

Wiedeń 15-go listopada. — *Pol. Corr.* zapewnia ze źródła bułgarskiego, iż wszelkie doniesienia o niezgodzie panującej pomiędzy ks. Aleksandrem a Karawelowem, są tendencyjne i fałszywe. Cały lud bułgarski skupił się obecnie około osoby księcia, który wyobraża dzisiaj w oczach bułgarów jedyny symbol niezawisłości i swobody. Wpływ partji Cankowa upadł zupełnie.

Wiedeń 15-go listopada. — *Politische Correspondenz* podaje następujące cyfry o postępie robót około budowy kolei serbskich. Na linii Nisz—Wranja ukończono już wszystkie cztery tunele, długości 1407 metrów. Na linii Nisz—Piot-Caribrod wykonano roboty ziemne, w długości 45,000 metrów i założono fundamenta pod most niszowski.

Berlin 15-go listopada. — O dotychczasowym przebiegu obrad konferencji stambulskiej zapewniają co następuje: Wniosek angielski wyznaczenia komisji mieszanej, celem zbadania życzeń Rumelji, został wskutek opozycji Niemiec, Rosji i Austrii uchylony. Obecne ugrupowanie się mocarstw na konferencji jest następujące: Przedstawiciele trzech rządów cesarskich żądają zgodnie przywrócenia *status quo ante*, Włochy solidaryzują się z tą polityką, Francja nie podnosi przynajmniej żadnych trudności, Anglja broni dotąd sama swojego stanowiska. O złożeniu z tronu księcia Aleksandra nie było dotąd mowy. Na posiedzeniu czwartkowym konferencji, W. Porta postawiła wniosek zawezwania księcia Aleksandra, aby wraz z wojskiem swoim opuścił Rumelję. Sułtan wysłałby następnie z przyzwoleniem mocarstw komisarza swojego do Filipopola, który sprawowałby

Z Cesarstwa.

rzędy aż do czasu zamianowania stałego gubernatora jeneralnego. Mieszana komisja śledcza (ankieta) zajęłaby się równocześnie zbadaniem stanu Rumelji i życzeń ludności. W. Porta podnosi przeto co do tego ostatniego punktu projekt angielski. Francja i Anglja będą żądały, aby wezwanie do księcia Aleksandra wystosowaniem było ze strony W. Porty, nie zaś imieniem konferencji.

Berlin 15-go listopada. — Budżet przyszłoroczny cesarstwa żąda o 20,259,000 marek więcej od teraźniejszego na cele armji, a o 7 milionów więcej na cele marynarki. Przewidziana jest również potrzeba kredytów nadzwyczajnych.

Konstantynopol 15-go listopada. — Na trzecim posiedzeniu konferencji stambulskiej odbyła się dyskusja pomiędzy delegatami tureckimi i posłem rosyjskim p. Nelidowem. Ten ostatni oświadczył, że interwencja turecka w Rumelji może przyjść do skutku tylko pod kontrolą państw neutralnych. Delegaci tureccy żądali wyraźnego objaśnienia, jaki program interwencji ma być uchwalonym. P. Nelidow oświadczył, że konferencja tym przedmiotem zajmować się nie może, że komisja europejska, wybrana przez konferencję, miałaby zupełną swobodę działania, a dowódcy wojsk tureckich musieliby się stosować do jej rozporządzeń. Delegaci tureccy oświadczenie to przyjęli mileząco do wiadomości.

Konstantynopol 15-go listopada. — Turecja koncentruje w Arcie (na granicy Epiru; *przyp. red.*) znaczne wojska. Mahometanie z Janiny przenieśli wszystkie haremny swoje do Konstantynopola. Do Salonik przybywają codziennie znaczne oddziały wojska tureckiego, które niezwłocznie wysyłane są na granicę grecką. Pod Prewezą (nad zatoką Arta; *przyp. red.*) stoi już 20,000 Turków. Nawet z Adrijanopola wysyła W. Porta znaczne wojska do Salonik. Koncentracja sił tureckich nad granicą wschodnio-rumelijską została ukończoną. Wysłano tam kilku najzdolniejszych pułkowników sztabu jeneralnego z Konstantynopola.

Konstantynopol 15-go listopada. — Zawieszenie przez W. Portę dalszych prac komisji turecko-czarnogórskiej, która miała wyznaczyć nową granicę pomiędzy Albanją turecką i Czarnogórzem, przypisują odkryciu planów, z którymi W. Porta nie chce mieć wspólnego. Plany te odnoszą się do roli, jaką w dalszych zawiąskaniach na półwyspie bałkańskim miałby odegrać zięć księcia Mikołaja, książę Piotr Karadżordżewicz, pretendent do tronu serbskiego.

Filipopol 15-go listopada. — Książę Aleksander czyni gorliwe starania w Konstantynopolu, ażeby sultan porozumiał się z nim osobiście w sprawie rumelijskiej. Napisał on list własnoręczny do sultana, w którym oświadcza gotowość do najdalej sięgających ustępstw, byle tylko układ mógł przyjść jaknajrychlej do skutku, bez mieszania się stron trzecich.

Filipopol 15-go listopada. — Zupełne zjednoczenie obu prowincyj bułgarskich jest dokonaniem; wszelkie archiwa rządowe zostały przeniesione do Sofji, gdzie skupioną została cała administracja Rumelji. Ludność tutejsza chwytła agitatorów, podżegających ją do kontrrewolucji i oddaje w ręce władzy. Zniesiono rumelijsko-tureckie marki pocztowe i wprowadzono bułgarskie, pomimo, że międzynarodowe biuro pocztowe w Bernie ogłasza posyłki z Rumelji, zaopatrzone markami bułgarskimi, za nieopłacone.

Londyn 15-go listopada. — Rząd przygotowuje projekt pomnożenia armji.

(Agencja północna.)

Petersburg 15-go listopada. — W dniu wczorajszym nowy poseł angielski, sir Morier, miał zaszczyt doręczyć Najjaśniejszemu Panu swoje listy wierzytelne.

Taszkent 15-go listopada. — Emir odbył już uroczysty wjazd do Buchary. W Bucharze wszystko spokojnie.

Dzienniki rosyjskie, jakie przyniosły nam pocztę wczorajszą i dzisiaj, nie wiedziały jeszcze nic o fakcie tej doniosłości, jak wypowiedzenie wojny Bułgarji przez Serbję i dlatego próżnoby kto szukał w nich komentarzy i uwag, dotyczących rozpoczynającej się wojny. Wojna ta jednak była rzeczą tak bardzo przewidywaną, że nie brak w prasie rosyjskiej artykułów, zastanawiających się nad nią, jako nad ewentualnością przewidywaną a nawet prawie nieuniknioną.

Petersburskija wiadomości, opierając się na zdaniu korespondenta *Kölnische Ztg.*, nie wierzą, aby konferencja konstantynopolska doprowadziła nawet do akademickiej decyzji przywrócenia *status quo ante*. Kto temu będzie winien — pyta się petersburski organ i na pytanie to odpowiada, że według ogólnej opinii całej prasy europejskiej, wina ciąży na samej tylko Anglii. Lord Salisbury zamierzał nawet niedopuszczyć porozumiewania się dyplomacji europejskiej a jeżeli konferencja przyszła do skutku, zawdzięczać to należy tureckiemu ministrowi, Saidowi baszy. Z inicjatywy ajenta angielskiego została w Sofji zwołana rada ministrów, która uchwaliła, że nawet w razie gdyby konferencja uznała konieczność powrotu do *status quo ante*, Bułgarja na to nie przystanie. Oto jest grunt nowych komplikacji w załatwieniu spraw bałkańskich. Napewno można teraz twierdzić, że rzecz cała opiera się na uporze i tajnych machinacjach Anglii, że dziś nie tyle idzie o rozstrzygnięcie kwestji bułgarsko-rumelijskiej, ile o początek nowej fazy tradycyjnej walki anglo-rosyjskiej. Cała kwestja obecna usuwa się na drugi plan i jest tylko fikcyjnym pozorem, jabłkiem niezgody w epopei, która musi się rozstrzygnąć zwycięstwem Anglii albo Rosji. Pełnomocnicy tureccy, domagający się aby ks. Aleksander wyjechał z Rumelji i aby Turcji przyznano prawo zajęcia Bałkanów, rozumieją to dobrze, że wszystko to są frazesy bez znaczenia. „Nie w Konstantynopolu — powiadają *Pet. wiad.* — lecz w Londynie i w Petersburgu skupiają się teraz nieci kwestji bułgarskiej, a sama ta kwestja z każdym dniem coraz bardziej ze sporu o zmuszenie małego książątka do poddania się woli Europy, przeobraża się w groźny spór anglo-rosyjski.”

Takie zapatrywania na obecne położenie polityczne potwierdza także wiedeński korespondent gazety *Nowoje wremja*, który powiada: „Anglja stara się powstrzymać Portę od jakiegokolwiek akcyj nieprzyjajnych przeciwko ks. Battenbergowi, owszem doradza sultanowi, aby wszedł w bezpośrednie z księciem porozumienie. Wskutek tego Serbję niezadowolona z przywilejów Bułgarji, ucieknę się pewno do siły oręża, aby przywrócić równowagę. Serbję, jako gwarancję przeciwko zaczepnej polityce Bułgarji, domaga się zajęcia przez Turków przejść bałkańskich. Bułgarzy ukończyli fortyfikowanie granic od strony Serbji; na całej przestrzeni od Caribrodu do Sofji są wzniezione fortyfikacje ziemne; według najnowszych zasad sztuki — na wszystkich wzgórzach usypiano szanice.”

Wiadomości otrzymane z Filipopola i z Sofji jasno pokazują, że rząd bułgarski nie miał zamiaru poddawania się decyzji konferencji konstantynopolskiej, gdyby ta wypadła na niekorzyść dokonanego już faktycznie zjednoczenia Bułgarji z Rumelją Wschodnią. Na naradzie zgromadzonych przywódców ruchu bułgarskiego rumeljoci stanowczo stanęli po stronie ks. Aleksandra. Z Sofji znowu donoszą, że z tego miasta wyruszył do Filipopola cały legion urzędników, mających zająć wyższe stanowiska w administracji Rumelji Wschodniej. Dyrekcje zupełnie zostały zwinęte, natomiast bułgarskiemu ministrowi sprawiedliwości, p. Radosławowowi, polecono zlać administrację Rumelji Wschodniej z administracją księstwa. Fakta te, świadczące, że Bułgarja nie myśli poddać się woli mocarstw w razie, gdyby te zdecydowały powrót do dawnego stanu rzeczy, tłumaczą postąpienie Serbji, która oddawna zapowiadała, że tylko powrót do *status quo ante*, czyli utrzymanie równowagi na półwyspie bałkańskim, może ją powstrzymać od rozpoczęcia działań wojennych.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— W miasteczku Głębokiem, w gub. wileńskiej, otwartym został oddział telegraficzny do przyjmowania depeesz korespondencji wewnętrznej.

— W d. 2-im grudnia r. b. o godzinie 7-ej wieczorem, odbędzie się w Lublinie w lokalu resursy kupieckiej ogólne zebranie właścicieli nieruchomości, na którym komitet założycieli towarzystwa kredytowego miasta Lublina zda sprawę ze swej działalności i poniesionych wydatków, poczem nastąpi wybór trzech dyrektorów i tyluż zastępców oraz dziesięciu

członków komitetu nadzorczego przyszłego towarzystwa.

— Od dzisiaj, stosownie do nowego prawa o pracy kobiet i małoletnich w fabrykach, p. oberpołiemajster poleca służbie policyjnej dopilnować, aby nieletni do lat siedemnastu i wszystkie kobiety niepracowały w fabrykach i różnych zakładach przemysłowych w porze nocnej, a mianowicie od godziny 10-ej z wieczora do 4 ej rano.

— Pewien przedsiębiorca wystąpił do magistratu z prośbą o pozwolenie mu pobierania opłaty od koni przyprowadzanych na targ miejski na Pradze, za co obowiązywał się wnosić do kasy miejskiej stałą tennutę dzierżawną. Zarząd miejski propozycji nie przyjął.

— Przypominamy, iż dziś w lokalu Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, o godzinie 8-ej wieczorem, odbędzie się posiedzenie sekcji trzeciej.

— Kongres psychiatrów, odbywający się w Petersburgu, powołał do jury oceniającego prace konkursowe, pomiędzy innymi doktorów Erlickiego i Enechotta.

— Dr Pawłowski, rodak nasz, został mianowany docentem anatomji patologicznej w akademji medykochirurgicznej w Petersburgu.

— Z teatru i muzyki.

Poranek na dochód złożonego ciężką niemocą Królikowskiego, odbył się wczoraj pod przyjaźniejszą gwiazdą, aniżeli to wnosić można było z pierwiastkowego ustroju, panującego w chwili, kiedy towarzysze pracy znakomitego artysty wystąpili z inicjatywą tej uroczystości.

Jednocześnie z urzeczywistnieniem uczeiwej myśli, przyszła wiadomość o polepszeniu w zdrowiu naszego tragika.

Wiesć ta usposobiła optymistycznie i artystów współuczestniczących w festynie, który od razu stracił swój smutny, posępny charakter i publiczność, gotową cieszyć się równie serdecznie nadzieją odzyskania wysoce cenionego artysty, jak popisem wszystkich cenniejszych sił naszego dramatu, składających daninę swej pracy talentowi i zasłudze weterana polskiej sceny.

Pod takim wrażeniem zostawaliśmy od początku do końca przedstawienia, jako widz i słuchacz w obec programatu, w którym Szekspir, Moliere, Mickiewicz, Dumas, Moniuszko, Boito przemawiali przez usta talentów i zdolności, śpieszących z hołdem artyście trzymającemu dotąd wysoko sztandar polskiej sztuki dramatycznej.

Dla krytyka poranek wczorajszy mógł być pod wielu względami pouczającym, bo musiał przedstawić się koniecznie jako zestawienie teraźniejszości i przyszłości naszej sceny z jej przeszłością, którą, jak Królikowskiego, stargane siły odeiły od doby obecnej, albo jak Popiel-Swięcką, wrocie okoliczności powstrzymały w najświetniejszym ku doskonałości pochodzie.

Ale nie pora odzywać się krytykowi w chwili, kiedy ta teraźniejszość i przyszłość, reprezentowana przez młodsze pokolenie artystów, schyliła z poszanowaniem czoło przed przeszłością obezwładnioną cierpieniem; każdy zrobił przedewszystkiem co powinien był zrobić, co mu podyktowały szczerze, koleżeńskie uczucia, a jak zrobił, to może da się powiedzieć wtedy, gdy wolno będzie spojrzeć na ten popis, jako na produkcję oderwaną od wszelkich sercowych, a dziś jeszcze krępujących pióro pobudek.

Tymczasem należy się przedewszystkiem powitać chwilowego gościa na scenie, która dzięki tej gości nie taką odrazu przybrała fizjognomję, że nie chciało się wierzyć, żeby Popiel-Swięcka nie była u siebie w domu.

I tak dalece trudno jeszcze wierzyć w to pisaćemu te słowa, że bez skrupułu opuszcza wyraz „pani”, należy dalekiej już od teatru naszego znakomitości, niewiele w tem różniąc się od wczorajszego paradyzowego entuzjasty, który krzyknawszy w zachwycie „Popielka”, odrazu przywrócił dawny stosunek publiczności do artystki, podczas gdy artystka śpieszyła nawiązać nie swego zamilowania do sceny na pierwszą wieść o wielkim jej smutku.

Cóż, kiedy to powitanie musi być zarazem pożegnaniem; cóż kiedy ten jeden akt „Cudzoziemki”, przypominający fazę przekształcenia i wzbogacenia talentu znakomitej artystki, uprzytomnia nam na jeden moment tylko to, czem byłaby Popiel-Swięcka, a czem już zobaczyć ją nie możemy.

Taki nastrój zdawał się odzywać w oklaskach, grzmiących przy wejściu artystki, przy każdym ukazaniu się jej na scenie, po zapadnięciu zasłony i przykro prawie dla widza wyglądały te kwiaty, które Popiel-Swięckiej na scenie po niewczasie ofiarowano. Wnieć ani bukiet nie zastąpi artystki, nie wynagrodzi jej straty!

Zapóźno kwiatku, zapóźno!

Po gościu—gospodarz, największy reprezentant „honoru domu”—Żółkowski!

Któżby mógł mieć do niego pretensję, że był wesół — to sprawa tego zdradzieckiego zieleniaczka! Ale jak on pil ten zieleniaczek! Ile serca było w tym humorze, ile starodawniej gościnności w podejmowaniu tych wszystkich, którzy przyszli z gorącym współczuciem dla cierpień jego towarzysza pracy!

Jeżeli bawił, jeżeli rozśmieszał, to mu szło o to zgromadzenie, zainteresowane serdecznie losem Królikowskiego—dowodem drżenie w głosie, kiedy podniósłszy lampkę, zawołał: „Za zdrowie naszego chorego artysty!”

Ten zaimprovizowany toast był jedną z najpiękniejszych chwil wczorajszego poranku; z życzeniem, które w sobie zawierał, złączyły się życzenia całej publiczności, która zrozumiała, że ci dwaj potentaci sztuki streszczają w sobie od lat wielu historję i świetność polskiej sceny.

— Obowiązkowa przezorność.

Zabezpieczenie jakiejś kwoty pieniężnej na przyszłość, czyli jak mówią na „czarną godzinę”, dla wszystkich pracowników nie mających widoku korzystania z emerytury jest rzeczą konieczną.

Rozumna ta przezorność wytworzyła i w naszym mieście przy wielu fabrykach i zakładach przemysłowych kasy wkładowo-zaliczkowe, nie wszyscy jednak pryncypałowicie pomyśleli o swoich pracownikach.

Po większej części, robotnik otrzymuje swoją należność, niakiedy dostaje w razie choroby bezpłatną pomoc lekarską i na tem koniec.

Pryncypałowicie tłumaczą się rozlicznymi trudnościami, jakie napotyka przy samym projekcie założenia kasy przezorności, a nadto późniejsza manipulacja wydaje się im bardzo uciążliwa.

Tymczasem na wszystko jest sposób, byleby była dobra wola.

Oto w jednym z zakładów przemysłowych tutejszych zatrudniającym około 100 robotników, wszystkim obowiązkowo z tygodniowego zarobku strąca się 10 proc.

Pieniądze te przez kasjera regularnie co tydzień składane są do kasy oszczędności, każdy zaś z robotników posiada imienną książeczkę i ta znajduje się w depozycie u pryncypała.

Robotnik, usprawiedliwiony dostatecznie swoje potrzeby, otrzymuje pożyczkę do wysokości połowy sumy, jaką ma w książeczce.

Dzięki tej przezorności, zaprowadzonej już od lat kilku, są robotnicy, którzy posiadają po paręset rubli kapitału, a pieniądze ich zostały przeniesione do kasy przemysłowców.

Robotnik, opuszczający fabrykę zupełnie, dostaje swoją książeczkę w miesiąc od daty opuszczenia, w razie zaś śmierci, rodzina podnosi sumę od razu.

Cała manipulacja tej obowiązkowej przezorności nader jest prosta i może służyć za przykład tym pryncypałom, którzy pragną szczerze pomyśleć o przyszłości swoich pracowników.

— Wykopalisko.

Przy kopaniu kanału na rogu ulicy Świętokrzyskiej i Nowego Świata, natrafiono w tych dniach na cały pokład kości.

Były to części szkieletów rozmaitych zwierząt, a między innymi znaczna ilość kości koni.

Zebrała się dokoła spora garstka ciekawych przechodniów, podziwiając olbrzymie piszczele jako szczątki wielkoludów, którzy, wedle objaśnień jakiegoś staruszka, mieli w dawnych czasach zamieszkiwać ziemię.

— Przegrany zakład.

W pewnej cukierni tutejszej liczne grono zapalonych „politykomanów”, jeszcze przed tygodniem dowodziło cukiernikowi, że czuć wojnę w powietrzu i ta lada dzień wybuchnie.

Cukiernik, również amator kombinacji politycznych, utrzymywał, że konferencja stambulska zapobieży starciu, a gdyby nawet działania wojenne miały się rozpocząć, to nie wcześniej, jak na wiosnę.

— Przecież idzie ku zimie, kto widział bić się teraz!

— A więc załóżmy się — rzecze jeden z wojowniczych polityków — jeżeli wojna między Serbią i Bułgarią wybuchnie w tym miesiącu, do końca roku będziesz nam pan dawał darmo codziennie po filiżance kawy, w przeciwnym razie, my za cały przyszły kwartał opłacimy panu prenumeratę wszystkich pism codziennych.

— Zgadząmy się, przystajemy! — zawołali tawarzysze.

Cukiernik również się zgodził.

Zawiódł się jednak w swoich nadziejach niezawodnej wygranej i oto od dnia wczorajszego codziennie do Nowego Roku musi stawiać ośm filiżanek czarnej

kawy i tyleż cygar, które również były zastrzeżone.

Mamy więc w tej chwili jednego mieszkańca Warszawy, stanowiącego z rozpoczętej wojny niezadowolonego.

— Zerwane małżeństwo.

Komunikują nam o faksie istotnie oryginalnym.

Oto w dniu wczorajszym miał się odbyć ślub młodej pary, która na krótko przed oznaczonym terminem posprzeczała się i rozeszła, podobno na zawsze.

Narzeczona prosiła przyszłego męża, aby koniecznie zgolił brodę.

Ten się opierał temu żądaniu, utrzymując, że broda jest mu koniecznie potrzebna, jako obrona od bólu zębów.

Żądania z jednej strony a odmowa z drugiej, wywołały sprzeczkę i... zupełne zerwanie.

Wiele osób zaproszonych na ślub, przybyło do kościoła, nie nie wiedząc o zaszłej kolizji.

Chciano podobno pogodzić narzeczonych, lecz to nie było możliwem, gdyż pan * * bezzwłocznie z Warszawy wyjechał.

— Zapóźno.

Szymon L. zgrybiały starzec, czuł zamilowanie do zbierania pieniędzy, z czem się wszakże tał przed żoną i dziećmi.

W piątek ubiegły L., według zdania lekarzy, był bliski śmierci.

Rodzina pragnąc dowiedzieć się szczegółów o zebranym kapitale, badała starca, ten jednak oświadczył, iż miejsce zachowania pieniędzy wskaże tylko swemu bratu, zamieszkałemu w Słomnie.

Wysłano telegram dla sprowadzenia do Warszawy żądanej osoby.

Brat nazajutrz przybył, lecz po to tylko, aby się pomodlić u zwłok Szymona...

Zmarły nie zdażył udzielić wskazówek...

Gdzie pieniądze zostały zachowane i dla czego były osłonięte tajemnicą nikt nie umie objaśnić.

— Złodziej w kościele.

W dniu wczorajszym w kościele św. Barbary na Koszykach pani Z. Łukomska, w chwili, gdy przystępowała do konfesjonu dla dopełnienia spowiedzi, upuściła mufkę, którą jej podniósł i podał jakiś elegancko ubrany młodzieniec.

Po skończonej spowiedzi, pani Ł. zauważyła, iż brak jej portmonetki, która była schowana w mufce.

W portmonetce znajdowało się 140 rs. gotowizną i kwit pocztowy na 500 rs.

Elegancki młodzieniec, jak zauważyły inne osoby, natychmiast po podaniu mufki, szybko wyszedł z kościoła.

— Napad.

Nocy wczorajszej na Krakowskim-Przedmieściu w pobliżu Obojczy napadnięty został Bolesław Paliszewski.

Niewiadomy napastnik, działający z nieznanych pobudek, zranił Paliszewskiego nader ciężko w głowę, poczem szybko uciekł.

Nieprzytomnego P. odwieziono do domu.

— Poparzenie.

W dniu wczorajszym na Brzozowej pod nrem 12-ym, Joanna Gontarowa wylała cały garnek z ukropem na kilkolatnią córeczkę wyrobnicy, Franciszki Urbankowej.

Biedne dziecko poniosło ciężkie poparzenia, grożące jego życiu.

Matka poparzonej utrzymuje, iż Gontarowa rozlała ukrop umyślnie, rozgniewana na dziewczynkę.

Celem sprawdzenia tego podejrzenia o straszne okrucieństwo, zarządzone śledztwo sądowe.

— Nagła śmierć.

W dniu wczorajszym na Ogrodowej pod nrem 41-ym z niewiadomej przyczyny zmarł nagle Alfons Kołakowski.

Zwłoki zabezpieczono, celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

— Wypadki.

W szynku za rogatkami jerozolimskimi Andrzej Kutalski i Wiktor Zydowski pokłócili się, a następnie pobili; jeden z nich zraniony został nożem w rękę, drugi zaś ma wybite oko, które natychmiast wypłynęło. — Na Dzikiej Florentyna Ignatowska, najechna przez ekipaż prywatny, upadła i poniosła dotkliwie obrażenia na całym ciele.

ZE ŚWIATA.

× **Artysty monachijscy** przygotowują na rok przyszły wielką uroczystość z powodu stoletniej rocznicy urodzin zmarłego króla Ludwika I-go, przypadającej na dzień 27-my sierpnia r. 1886-go. Wiadomo, że Ludwik I-szy bawarski położył dla sztuki wielkie zasługi. Artysty mają zamiar położyć w dzień rocznicy kamień węgielny pod muzeum. W tym celu zebrano już 270,000 marek.

× **Śm państw** widzi się z pagórka, położonego we wsi Reust, w księstwie altenburskiem, niedaleko od Ronenburgu. Wzrok ogarnia z tego miejsca kilka wiosek: królestwa saskiego, wielkiego księstwa wejmarskiego, meiningenkiego, królestwa pruskiego, księstwa Reuss starszej i młodszej linii, królestwa czeskiego i księstwa sasko-altenburskiego.

× **Książęta oldenburgscy** rządzą się dotąd patriarchalnym obyczajem dawnych rodów dynastycznych. Ponad całą rodziną stoi rada familijna, która zarządza majątkami wszystkich członków domu i posiada prawo roz-

strzygania w sprawach ważniejszych. Ta rada familijna, do której należą wszyscy pełnoletni książęta oldenburgscy, zbiera się co dwa lata pod przewodnictwem wielkiego księcia.

× **Policja berlińska** dzieli się na 6 oddziałów, z których tylko pierwszy, t. zw. oddział rządowy (Regierungsabtheilung), odrabia właściwe sprawy policyjne w ścisłym znaczeniu. Reszta ma różne inne przeznaczenia. Ponad wszystkimi oddziałami stoi biuro prezydjalne, rozpadające się znów na trzy pododdziały. Pierwszy pododdział stanowi biuro centralne, drugi zajmuje się sprawami samych urzędników, a trzeci, t. zw. polityczny, opiekuje się prasą i stowarzyszeniami.

× **Główna oszustka**, margrabina Rita di Candia, uwięziona obecnie w Berlinie, jest córką słynnego niegdyś tenora Mario. Zmarławszy cały znaczny majątek swojego ojca, pomagała sobie Rita di Candia w dalszym ciągu różnemi oszustwami, wykonanemi w stolicach europejskich, aż jej policja berlińska zagroziła drogę do nowych „sztuczek”.

× **Handlarze niewolników**, grasujący ciągle w Afryce, posługują się różnemi podstępami, aby haniebny swój proceder usunąć z pod czujności władzy. I tak zapisują zwykle na sprzedaż przeznaczonych biedaków na okrętach jako pielgrzymów. Policji kairskiej udało się odkryć i uwolnić takich 12-tu „pielgrzymów”, przechowywanych na jednym z okrętów, odbywających kwarantannę w Kanale sueskim.

× **Nadzwyczaj śmiały napad** wykonało kilku brygantów włoskich na pociąg towarowy kolei żelaznej, zdrażający do Foggia. Wsiadłszy na jednej z mniejszych stacyj do wagonu, dostali się opodal od Benewentu do lokomotywy w chwili jej największego rozpędu, zastrzelili dowódcę pociągu i zabrawszy z pakietu 9 pakiet posyłek wartościowych, uciekli bez uszkodzenia się, zanim zdolano pociąg wstrzymać.

× **W mieście Ost-Saginaw**, stanu Michigan, zawalił się most, z którego przypatrywało się kilkaset osób fałszerkom na wodzie. Zaledwie małą częśćkę wyratowano, reszta zatona.

× **W Japonii**, według sprawozdania monsignora Osupa, mianowanego w tym kraju wikariuszem apostołskim, znajduje się w głównych miastach państwa 17-tu kapłanów katolickich, jako misjonarzy, stale uposażonych. Jeden z nich, ks. Martyszewski, rezyduje w Tokio, pobierając stałą płacę z ambasady francuskiej. Inn duchowni są przeważnie irlandczycy.

Sprawozdanie z targu artykułami żywności.

Na targu praskim dostawa była równie jak dotąd obfita. Bydła stepowego dostawiono 1960 sztuk, krajowego 191. Pokup dosyć dobry, lecz po cenach nie wyższych niż w zeszłym tygodniu. Dla Warszawy zakupiono 1580 sztuk — resztę rozkupiono na prowincję. Najlepszy wół 115 rs. osiągnął.

Mięsa wołowego 3805 pudów dostawiono. Cena mięsa niska. Za wyborowe bez dokładki płacono 12 1/2 do 13 kop., rosółowe kop. 11 a nawet 10 1/2 za funt. Polędwica 22 1/2 do 25 — w całości po 20 kop.

Ozór 1 rs., cynadry 20—25 kop., cztery nogi 60 do 80 k. Funta łoju 13 14 kop.

Cieląt 540 sztuk, cielęciny 169 pudów. Cielęcina tania — wyborowe mięso 13, 14 do 15 kop.

Móźdzek 15, wątróbka 25, cztery nóżki 14—20 k. Baranów 500 sztuk — baraniny 760 pudów. Cena baraniny 10 do 13 kop.

Wieprzów 2000 — z tych 400 kupiono na prowincję. Cena 4.75 do 4.80 za pud żywej wagi; wieprzowiny 688 pudów — cena 12 do 16 1/2 kop. za funt.

Słonina 15—18, sadło 16 1/2, słonina w sklepach 20, solona 23 kop. za funt.

Prosięta 60 kop. do rs. 1 kop. 50 i wyżej, stosownie do wielkości.

Z drobiu najwięcej gęsi. Było też tego na targach mnóstwo i płacono je stosownie do wielkości i utuczenia, od 75 do 180 kop. Kaczki 50 do 75, kury i koguty 40—70, pularły 60 do 100, kurczęta 20 do 40 kop. Indyki 3 do 4 rs. indyczki 2 do 3 rs. sztuka. Perliczki 75 do 100, gołąbki po 20 do 25 kop.

Zwierzyzna nieco droższa. Sarna 10—18 rs., zające 70 do 150 kop. Kuropatwy i jarzabki 45 do 55 kop. Cietrzewie 75 glosze 100 k. Kaczki dzikie 60—80, słomki 20 k.

Ryby żywe 30 do 37 1/2, śnięta 15 do 20 k. funt.

Raki drobne 40 do 90 kop. kopa.

Śledzi kopa 3 rs. — na sztuki 2—7 1/2 kop. — wędzone 3—5 kop. Minogi 2—4, sielawy wędzone 5—15 k.

Nabiał bez zmiany — tani.

Jaj kopa 1.10, na sztuki po 2 kop.

Jarzyn i warzywa zadziwiająca. Ziemiaki 1 rs. do 1.50 korzec, kapusta 45 do 1.50 kop. kopa. Buraki 1.80 korzec, brukiew 1.50, marchew 1.20 do 1.50 kop. korzec.

Selery 40 kop. koda, — gospodynie też chętnie robią zapasy zimowe.

Rydzę i pieczarki 25—40 kop. koszyczek. Grzyby suszone 40—60 kop. funt.

Borówki 50 kop. garniec, żurawiny 40.

Śliwki suszone 20—20 kop. funt.

Miód 30 kop. funt.

Owoców dosyć i nie drogie. Jabłka 1 1/2 do 5 kop. sztuka, funt 15 kop. Gruszek droższe 10 kop. sztuka. Winogrona 15—30 kop. funt. Orzechy włoskie 15 do 20 1/2 kopiejek kopa.

Chleb coraz tańszy. Bochenek dwufuntowy 6—8, trzyfuntowy 9 1/2—11 1/2 kop.

J. Wl.